



90. rocznica wyzwolenia Krakowa

Polska jest jedna!

tekst

**KS. IRENEUSZ
OKARMUS**

redaktor wydania

Kraków uniknął kulicznej demonstracji gejów i lesbijek. Chwała za to przede wszystkim organizacjom kombatanckim i niepodległościowym oraz tym wszystkim, którzy w różnej formie wyrażali swój sprzeciw. Oby tylko opór społeczny przeciwko tego typu „imprezom” był zawsze tak samo stanowczy i skuteczny. I chęć mocno podkreślić, że wcale nie chodzi o dyskryminowanie kogokolwiek z powodów odmienności seksualnych, lecz o postawienie tamy cynizmowi ideologicznemu. Ten zaś polega na tym, że pod pozorem walki o prawa jednych, godzi w prawa drugich. Tym razem, co warte odnotowania, środowiska homoseksualne przekroczyły pewną granicę – chciały wykorzystać świątynię na arenę swej walki ideologicznej. A na to nie można się zgodzić. Świątynia jest bowiem miejscem modlitwy wspólnotowej wiernych, szukania intymnego kontaktu z Bogiem, nawrócenia. Jeśli więc ktoś przychodzi do niej w tym celu, to zawsze znajdzie drzwi otwarte. Jeśli jednak ktoś przychodzi do miejsca świętego tylko po to, aby coś zademonstrować, i dać pożywkę mediom na news, to niech nie dziwi się, że jest niemiłe widziany i wypraszany.



Prezydenci podkreślili wielką rolę Krakowa w odzyskaniu niepodległości

Po raz pierwszy rocznicę wyzwolenia Krakowa **świętowano z udziałem Prezydenta RP.**

Tłumy krakowian przyszły 31 października pod Wieżę Ratuszową na Rynku Głównym, aby świętować 90-lecie wyzwolenia Krakowa spod władzy zaborczej. Tu bowiem w 1918 r. odbyło się symboliczne przejęcie przez Polaków warty z rąk żołnierzy austriackich. Po raz pierwszy w obchodach rocznicowych wziął udział Prezydent Rzeczypospolitej. Oddziały w strojach historycznych przemaszerowały, tak jak przed 90 laty, z Podgórza do centrum

Krakowa. – W Małopolsce rozpoczęła się długa, bo niemal trzyletnia droga do odzyskania niepodległości. Zakończyła się III powstaniem śląskim w 1921 r. (...) Tutaj działali ci, którzy byli przekonani, że z idei niepodległości Polski nie wolno zrezygnować. Jestem dziś w mieście, które w sposób nierozzerwalny związane jest z polską państwowością – powiedział prezydent Lech Kaczyński. – Polska wszędzie jest jedna. Wolno mieć małe ojczyzny, ale nasza, jedna wielka ojczyzna, Polska, nigdy, nawet na sekundę, nie może być przesłonięta przez te małe – dodał prezydent.

Prezydent Krakowa Jacek Majchrowski przypomniał z kolei, że nieprzypadkowo Kraków był w czołówce miast polskich, które odzyskały niepodległość, gdyż tutaj

kwitła działalność patriotyczna i praca pozytywistyczna.

Po południu prezydent Kaczyński wręczył w sali obrad krakowskiej Rady Miasta odznaczenia przyznane osobom zasłużonym w działalności społecznej, pedagogicznej i niepodległościowej. Ks. kard. Stanisław Nagy otrzymał krzyż komandorski z gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, o. prof. Jan Andrzej Kłoczowski OP krzyż komandorski, Włodzimierz Brodecki, animator kultury, zasłużony dla odtwarzania polskich tradycji kawalerskich, krzyż oficerski, zaś Jerzy Giza, dyrektor Zespołu Szkół Społecznych nr 1 w Krakowie oraz Adam Rapalski, dyrektor Muzeum Armii Krajowej, krzyże kawalerskie tegoż orderu.

Bogdan Gancarz

Odnowiony blask świątyni



ARCHIWUM URZĘDU MIASTA MSZANY DOLNEJ

Wyremontowane wnętrza kościoła zachwycą oczy modlących się wiernych

MSZANA DOLNA. Od kilku lat w tamtejszym kościele pw. św. Michała Archanioła trwały intensywne prace remontowe, które zainicjował poprzedni proboszcz, ks. Zdzisław Balon. Wymieniona

została posadzka, zamontowano ogrzewanie podłogowe, odnowiono chór, świetność odzyskały trzy boczne ołtarze. Odrestaurowano obrazy przedstawiające Serce Pana Jezusa, Matkę Bożą oraz wizerunek patrona kościoła. Stare konfesjonały zastąpiono czterema nowymi, są też nowa ambonka i chrzcielnica, a na wieży kościoła pojawił się witraż z postacią Jana Pawła II. Teren wokół kościoła został odwodniony i wyłożony kostką; wymieniono też wewnętrzną instalację elektryczną oraz wykonano piękną iluminację kościoła, dzięki której świątynia jest teraz dobrze widoczna, nawet z bardzo daleka. Nowy mechanizm zyskały też trzy dzwony na wieży kościelnej. Obecny proboszcz, ks. Jerzy Raźny, dokończył dzieła swojego poprzednika. Odnowił prezbiterium oraz polichromię kościoła, a piękne witraże znów zachwycają wiernych. **mt**

Msza z łagiewnik w TVP Kraków

KRAKÓW. Jak poinformował dyrektor Oddziału Terenowego TVP S.A. Witold Gadowski, wierni powiatów: olkuskiego, chrzanowskiego, oświęcimskiego i wadowickiego, którzy byli dotąd pozbawieni możliwości odbioru cotygodniowej Mszy św. transmitowanej z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach (co piątek o godzinie 16.00), będą mogli

bez przeszkód uczestniczyć w telewizyjnej Eucharystii. W chwili obecnej wystarczy wybrać na pilocie telewizora kanał 42. i nacisnąć dźwignię kanału na sygnal Telewizji Kraków. Nie trzeba przestawiać anten, gdyż nowy nadajnik na maszcie RTCN Katowice/Kosztowy w Mysłowicach objął swoim zasięgiem także zachodnią Małopolskę. **io**

Nowy dyrektor Capelli Cracoviensis

KRAKÓW. Nowym dyrektorem Capelli Cracoviensis został Jan Tomasz Adamus (na zdjęciu). Ukończył on Akademię Muzyczną w Krakowie oraz studiował w Sweelinck Conservatorium w Amsterdamie. Jest twórcą zespołów Harmonologia i Capella Claromontana oraz dyrektorem artystycznym Międzynarodowego Festiwalu Bachowskiego w Świdnicy. Od 1995 r. wykłada na Akademii Muzycznej we Wrocławiu. Obejmując stanowisko dyrektora krakowskiego zespołu,



zamierza zrezygnować ze wszystkich dotychczasowych zajęć, poza kierowaniem festiwałem w Świdnicy. Capella Cracoviensis została założona w 1970 roku przez Stanisława Gałońskiego, który przez wiele lat był dyrektorem zespołu. W październiku został odwołany przez prezydenta Krakowa. Capella Cracoviensis składa się z 40-osobowej orkiestry kameralnej i ponad 30 śpiewaków (madrygalistów i rorantystów). Zespół gra muzykę od średniowiecznej po współczesną. **io**

Uczczono pamięć ofiar stalinizmu

KRAKÓW. 2 listopada przedstawiciele organizacji niepodległościowych złożyli kwiaty pod tablicą i krzyżem, które upamiętniają polskich patriotów pomordowanych w okresie stalinowskim

w krakowskim więzieniu przy ul. Montelupich. Pierwsze egzekucje wykonano w kwietniu 1945 roku. Łącznie rozstrzelano w tym miejscu 180 patriotów polskich. **io**



KAROL ZELIŃSKI

– Za zbrodnie dokonane w krakowskim więzieniu przy ul. Montelupich nikt nie poniosł odpowiedzialności i przeszły one bez echa w społeczeństwie – powiedział Jerzy Mikołajewski, prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Więźniów Komunistów

XV Festiwal Kołęd i Pastorałek

ZAPROSZENIE. Zbliża się XV Ogólnopolski Festiwal Kołęd i Pastorałek im. ks. Kazimierza Szwarlika. Doudziału w nim zachęcają: Fundacja Ogólnopolskiego Festiwalu Kołęd i Pastorałek, Urząd Miejski i Starostwo Powiatowe w Będzinie. Festiwal przeznaczony jest dla amatorów, mogą wziąć w nim udział zarówno soliści, jak i duety, zespoły wokalne, wokalnie-instrumentalne oraz chóry; wszyscy będą oceniani w trzech kategoriach wiekowych: dziecięcej, młodzieżowej i dorosłych. Festiwal przebiegać będzie w dwóch etapach.

Pierwszy to eliminacje do konkursu, które odbędą się od 8 do 20 grudnia w 32 regionach Polski (m.in. w Krakowie – 19 grudnia, Ślemieniu – 12 grudnia i w Wadowicach – 20 grudnia). Finał festiwalu odbędzie się od 8 do 10 stycznia 2009 r. w Państwowej Szkole Muzycznej im. F. Chopina

pod patronatem „Gościa”

w Będzinie, a koncert galowy zaplanowano na 11 stycznia 2009 r. (godz. 16.00, sanktuarium Polskiej Golgoty Wschodu w Będzinie). Termin przyjmowania zgłoszeń mija 26 listopada. Szczegółowe informacje, w tym regulamin i kartę zgłoszenia, można uzyskać, pisząc na adres: Ogólnopolski Festiwal Kołęd i Pastorałek im. ks. K. Szwarlika, 42-500 Będzin, skr. poczt. 49; tel. 032 762 28 55; 0694 840 509; e-mail: ofkip@ofkip.pl; www.ofkip.pl. **mt**



GOŚĆ KRAKOWSKI
krakow@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS 012 429 67 31
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Kraków uniknął homoseksualnego skandalu

Sukces!

Dzięki zdecydowanym protestom władz kościelnych oraz Porozumienia Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych w Krakowie (POKiN), działacze Międzynarodowego Stowarzyszenia Gejów i Lesbijek na rzecz Kultury oraz popierającego ich Stowarzyszenia Młoda Socjaldemokracja **zrezygnowali z organizowania jakichkolwiek imprez w ramach tzw. obchodów „Dnia króla Władysława III”.**

Nie było więc ani wieceu pod Krzyżem Pamięci Narodowej (Katyńskim) u stóp Wawelu, ani przemarszu przez centrum miasta (obchodzącego wtedy – z udziałem prezydenta Lecha Kaczyńskiego – 90. rocznicę wyzwolenia spod władzy zaborczej), ani złożenia kwiatów na wawelskim sarkofagu Władysława Warneńczyka, uznanego przez homoseksualistów za ich patrona (pomimo braku jednoznacznych historycznych dowodów na ten temat).

Obrona patriotycznych wartości

Organizatorzy obchodów chcieli w ten sposób „przypomnieć mieszkańcom miasta, że historia Polski, niegdyś słynącej z różnorodności i tolerancji, pamięta również wątki homoseksualne, a nawet króla sodomitę”. Wycofali się jednak dwa dni przed planowanymi obchodami, wydając oświadczenie, w którym napisali m.in.: „Od kilku tygodni nasze stowarzyszenia są celem nagonki medialnej przeprowadzonej przez grupy prawicowe, które nie akceptują danych historycznych. Poziom agresji w debacie publicznej uniemożliwia nam bezpieczne przeprowadzenie naszych imprez. Dlatego odwołaliśmy je. Naszym celem było złożenie kwiatów na symbolicznym grobie Polskiego Króla, a nie wywoływanie zamieszek ulicznych i przemocy, co, jak uważamy, jest – z braku innych argumentów – głównym celem naszych oponentów.”

Stało się to kilka godzin po tym, jak skupiające ponad 20 stowarzyszeń patriotycznych o antykomunistycznym rodowodzie POKiN zaapelowało do władz



Chęć demonstrowania homoseksualizmu pod Krzyżem Pamięci Narodowej, kojarzącym się z wysiłkiem zbrojnym Polaków, jest wyrazem pogardy dla symbolizowanych przez niego wartości

Krakowa, by nie wydawały zgody na organizację wieceu. „Zamiar demonstrowania seksualnych upodobań, obojętne jakich, w tym miejscu uważamy za jawną prowokację, obliczoną na wywołanie publicznego zgorznięcia, a także na świadomie zaplanowane zmobilizowanie do ostrych reakcji ludzi wiernie stojących na straży wartości patriotycznych. (...) Chęć demonstrowania

homoseksualizmu pod Krzyżem Pamięci Narodowej, Grobem Nieznanego Żołnierza, na Wawelu, czy też w innych miejscach, jednoznacznie kojarzących się z martyrologią lub wysiłkiem zbrojnym Polaków, jest wyrazem pogardy dla symbolizowanych przez nie wartości. Jeżeli magistrat nie wyda zgody na wiec pod Krzyżem Pamięci Narodowej, to inicjatorzy wieceu

będą głośno krzyczeć o łamaniu konstytucyjnego prawa do wolności zgromadzeń. Jeśli dostaną ją, a ich demonstracja spotka się z protestem obrońców patriotycznych wartości, podniosą na cały świat larum, że w Polsce nie ma tolerancji” – napisali w oświadczeniu członkowie POKiN, sugerując krakowskiemu magistratowi, aby zaproponował organizatorom wieceu inne miejsce na jego przeprowadzenie, aby uniknąć niepotrzebnych konfliktów w dniu patriotycznych uroczystości na Rynku Głównym.

Zgody nie było

Podobne stanowisko zajął proboszcz wawelskiej katedry, ks. Zdzisław Sochacki, mówiąc, że: „zgody na wejście do katedry i składanie kwiatów nie ma. W ostatnich dniach do kurii wpłynęły protesty z apelem, by nie dopuścić, aby ludzie, którzy nie szanują wartości chrześcijańskich, nawiedzali katedrę w celu promowania czegoś, co jest obce dla życia chrześcijanina”. W katedrze pojawiło się wprawdzie kilka osób, ale zostały one zatrzymane na schodach i poproszone o nieskładanie kwiatów oraz dostosowanie się do wymogów służby porządkowej.

Jak wyjaśnił z kolei pełnomocnik prezydenta Krakowa ds. bezpieczeństwa imprez sportowych i miejskich imprez masowych Adam Młot, władze miasta nie mogły zakazać homoseksualistom organizacji wieceu w wybranym przez nich miejscu. – Nie ma przesłanek, aby zakazać tego zgromadzenia, ponieważ zostało zgłoszone prawidłowo – powiedział dziennikarzom. Dodał, że próba przeprowadzenia marszu na Wawel byłaby jednak złamaniem ustawy o zgromadzeniach publicznych. Do demonstrowania na tym terenie potrzebna jest zgoda władz muzeum wawelskiego lub w przypadku katedry – władz kościelnych. Wobec zdecydowanego stanowiska tych ostatnich, organizatorzy niedoszłych imprez stwierdzili, że wypowiedzi przedstawicieli Kościoła, którzy nie chcą widzieć w katedrze wawelskiej przedstawicieli ich stowarzyszeń, to „wraz arogancji”.

Zdecydowane stanowisko krakowskiego Kościoła oraz POKiN odniosło pełny sukces!

Jerzy Bukowski

Kości... od kuchni

Przywrócić ludzką twarz

O kościach oraz rekonstrukcjach wyglądu twarzy z **Andrzem Czubakiem, antropologiem z krakowskiego Instytutu Ekspertyz Sądowych im. prof. dr. Jana Sehna**, rozmawia Monika Łącka.

W telewizyjnym serialu wykorzystuje się do tego efekty trójwymiarowe...

– To jest element science fiction, wymyślony na potrzeby filmu! W Polsce, na razie tylko eksperymentalnie, za pomocą tomografii komputerowej, wykonuje się wirtualną autopsję. Podczas rekonstrukcji rysuje twarz. W sprawach kryminalnych rysunek nie może mieć szczegółów, które nie są pewne, żeby nikogo nie wprowadzić w błąd. Najpierw rysuję portret bez włosów, a jeśli prokuratura poprosi o więcej danych, to dodaję włosy bądź zarost. Czasami trzeba też uzupełnić brakujące elementy zniszczonej czaszki, zanim wykonam rekonstrukcję. Są trzy metody rekonstrukcji: rysunkowa, komputerowa i pełna plastyczna. Specjalistyczne tabele są mi pomocne jedynie wtedy, kiedy dobieram grubość tkanek miękkich dla danej rekonstruowanej twarzy.

W rekonstrukcjach historycznych, przy zachowaniu naukowych zasad, można skorzystać z ikonografii, muzealnych eksponatów i nieco ożywić osobę, w przypadku świętego dodając mu na przykład wyraz zadumy czy uduchowienia na twarzy. ■

komentarz



Ks. prał. Zdzisław Sochacki

proboszcz katedry wawelskiej

Duchowe oblicze

Możliwości, jakie daje antropologia, jednak wydaje mi się, że w przypadku osób wyniesionych przez Kościół na ołtarze nie jest najważniejsze to, jak wyglądali w chwili śmierci, lub wcześniej, ale jakimi byli ludźmi. Istnieje oficjalny wizerunek św. Stanisława, i ma on za zadanie pokazać duchowe oblicze świętego, natomiast odtworzenie jego rzeczywistego wyglądu, ustalenie kształtu twarzy, na podstawie zachowanej czaszki (relikwii znajdującej się na Wawelu), służyłoby głównie zaspokojeniu ludzkiej ciekawości. Nie sądzę, by jakkolwiek zmiana wizerunku świętego wpłynęła na jego kult. Lepiej rozwijać go poprzez refleksję nad konkretnymi czynami, dokonanymi przez świętego.

MONIKA ŁĄCKA: Podczas Małopolskiej Nocy Naukowców krakowski Instytut Ekspertyz Sądowych (IES) przyciągnął tłumy miłośników antropologii, a w czasie pokazów słyszałam, jak zwiedzający komentują: podobne rzeczy były w serialu „Kości”. Czym zajmuje się antropolog, specjalista od kości (bo tak przedstawił się Pan uczestnikom Nocy Naukowców), wykonujący ekspertyzy sądowe, i co trzeba umieć, aby pracować w takim instytucie?

ANDRZEJ CZUBAK: – Studiowałem biologię na UJ i skończyłem kursy antropologiczne na Wydziale Antropologii UJ. W IES najpierw przeszedłem specjalistyczne kursy wewnętrzne oraz szkolenie zagraniczne (3 miesiące we francuskim instytucie ekspertyz sądowych IRSGN). W krakowskim IES pracuję 13 lat. Czym się zajmuje? Przywracam ludziom ludzką twarz... Rocznie trafia do mnie ok. 40 czaszek (średnio ok. 6 z nich należy do ofiar morderstw). Oprócz nich badam całe szkielety albo pojedyncze kości oraz prochy, na których podstawie trzeba ustalić ich pochodzenie i DNA. W większości przypadków odtwarzam wygląd osób bezdomnych, które zmarły w opuszczonych miejscach, a ktoś je przypadkowo odnalazł. Zajmuję się sprawami ludzi, którzy np. stracili pamięć i gdzieś zmarli. Dostaję też zlecenia archeologiczne (w krakowskim Muzeum Archeologicznym jest 15 rekonstrukcji, które wykonałem wspólnie z rzeźbiarzami z ASP). Zdarzają się również bardzo negatywne przypadki czaszek wykradzionych z cmentarzy przez nieuczciwych grabarzy, którzy sprzedają je studentom medycyny.

Wrocławscy dominikanie, w porozumieniu z władzami miasta, postanowili promować kult swojego patrona, bł. Czesława, i postarali się o rekonstrukcję jego wyglądu. Antropolodzy sprawdzili, ile miał lat w chwili śmierci, jak się odżywiał, na co chorował... W redakcji GN zastanawiamy się, jak naprawdę wyglądał jeden z patronów Polski – św. Stanisław. Na Wawelu jest przeciw jego czaszka...

– Zlecenia, które realizuję, dostajemy przede wszystkim z prokuratury. Sprawy



MARCIN ZOLNERCZYK

Jak na podstawie czaszki odtworzyć wygląd człowieka? Odpowiedź zna Andrzej Czubak, ekspert od kości

prywatne też się zdarzają, jeśli jest zgoda dyrekcji IES, ale trzeba liczyć się z wydatkami (średnio kilkaset złotych). W przypadku rekonstrukcji historycznych szczątków, na przykład św. Stanisława (obecnie, na zlecenie Stowarzyszenia Szlak Templariuszy, odtwarzam wygląd komandora templariuszy na podstawie jego czaszki, która pochodzi z XII w., a znaleziono ją niedawno w miejscowości o nazwie Rurka, najpierw trzeba sprawdzić, w jakim stanie kości się zachowały (wilgoć sprzyja rozwojowi grzybów). Potem ustalić płeć człowieka, przyczynę śmierci (zwłaszcza w sprawach kryminalnych), choroby, jakie ten ktoś przeszedł (na kościach widoczna jest np. osteoporoza lub nowotwory), typ rasowy oraz wiek. Stopniowo, dzięki pomiarom, można odtworzyć wielkość oczu, szerokość szczęki, kształt nosa...

Poświęconym
piórem



felieton

KS. IRENEUSZ OKARMUS

iokarmus@goscniemiezlny.pl

Bądźcie roztropni!

Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe przyjęło w swe szeregi nowych ratowników. Zanim mogli złożyć słowa przysięgi, musieli przejść przez specjalistyczne szkolenia i zdać egzamin z jazdy na nartach, wspinaczki i umiejętności posługiwania się sprzętem potrzebnym w akcjach ratunkowych, odbywających się w jaskiniach. Aktualnie w TOPR służy 253 ratowników, w tym 32 zawodowych. Przyznam, że żywię do tych ludzi głęboki szacunek, ponieważ często z narażeniem swego życia niosą pomoc tym, którym przytrafił się w górach nieszczęśliwy wypadek. Co więcej, nie uważają tego za bohaterstwo, lecz traktują to jak życiowe powołanie, któremu są wierni, dopóki starczy sił. Tylko w ubiegłym roku przeprowadzili blisko 3 tys. akcji, ratując 2 tys. osób, będących w różnych zagrożeniach. Wielu akcji nie musiałoby być przeprowadzonych, gdyby turyści wykazywali się większą wyobraźnią i na serio przyjmowali ostrzeżenia o zagrożeniach w górach, zwłaszcza zimą. Dlatego apeluję do wszystkich miłośników gór: bądźcie roztropni, góry są piękne, lecz i niebezpieczne; nie narażajcie zdrowia i życia swego, ale także tych spod znaku błękitnego krzyża, którzy w razie waszego wypadku będą nieść pomoc!!!

Monograficzna wystawa Zofii Stryjeńskiej

Księżniczka polskiego malarstwa

Ta wystawa należała się Zofii Stryjeńskiej już dawno. Nie tylko ze względu na to, że zapomnianą artystkę nazywano kiedyś księżniczką malarstwa polskiego, czarodziejką czy boginią słowiańską.

Byla i jest najwybitniejszą i najbardziej oryginalną artystką okresu międzywojennego w Europie, współtwórczynią polskiego art déco i narodowego nurtu w sztuce. Warto na nowo odczytać jej prace. Otwarta właśnie w Muzeum Narodowym w Krakowie wystawa, będąca pierwszą po II wojnie światowej tak dużą ekspozycją prac artystki, ukazuje nie tylko jej talent, ale pozwala zachwycić się różnorodnością dzieł i podziwiać tytaniczną wręcz pracowitość malarki. W specjalnie zaaranżowanych i wybudowanych muzealnych wnętrzach oglądać można kilkaset prac, w tym ponad 100 obrazów, projektów fresków, scenografii teatralnych, grafik, książek, plakatów, dokumentów, wyrobów reklamowych jej autorstwa, zabawek (m.in. krakowskiego smoka), tkanin i pomysłów architektonicznych. Przy wejściu na ekspozycję zobaczyć można dwa portrety Zofii Stryjeńskiej. Jeden, namalowany przez Rafała Malczewskiego, zatytułowany „Narciarka”, nawiązuje do jej pobytu w Zakopanem. Jest też nieznanym dotąd „Autoportret” malarki z ok. 1935 r.

Sukces w Paryżu

Największy sukces Zofia Stryjeńska (1891–1976) odniosła na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu w 1925 roku, gdzie zdobyła aż 4 Grand Prix w 4 kategoriach sztuki oraz jedno wyróżnienie. Na tę wystawę przygotowała 6 monumentalnych kompozycji obrazowych, zdobących wnętrze pawilonu polskiego pod kryształową kopułą. Obrazy przedstawiały życie i prace na polskiej wsi, związane z porami roku

i z tym, co dzieje się wtedy w przyrodzie. Feeria barw, przedstawiająca bogactwo strojów polskich i koloryt pięknej natury, podkreślona została ekspresją ludzi, drzew i zwierząt. Niestety, dzieło do dzisiaj nie przetrwało w całości, oglądać możemy jedynie jego fragmenty. Stryjeńska nagrodzona została jeszcze na Powszechniej Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1929 r. (otrzymała wielki złoty medal), a w 1934 r. została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Legii Honorowej.

Furora w Stanach

Cykl „Sakramenty” to 7 obrazów namalowanych w 1922 r., które krytyka zalicza do najważniejszych osiągnięć artystki, z czego na krakowskiej wystawie zobaczyć można tylko 3: „Bierzmowanie”, „Spowiedź” oraz „Wiatyk”. Jej sztuka religijna po 1939 r. zrobiła furorę w Stanach Zjednoczonych; polonijne parafie chętnie zamawiały u niej dzieła. Najwięcej obrazów zgromadził ks. prof. Alojzy Franciszek Nosal, który przekazał

je do Muzeum Okręgowego w Tarnowie (są w depozycie). Urodą wyróżnia się szczególnie cykl gwaszy przedstawiających Matkę Boską (rozpoczyna go Matka Boska z Dzieciątkiem z 1941 roku).

– Przez ponad dwa lata zajmowałem się przygotowaniem ekspozycji, bo Zofia Stryjeńska jawi mi się jako artystka totalna, która swe życie poświęciła sztuce – opowiada Światosław Lenartowicz, kurator wystawy. Pokazuje pierwszy szkicownik 10-letniej Stryjeńskiej, w którym rysowała obrazki z mieszczańskiego życia w rodzinnym, krakowskim domu Lubańskich. W 1916 r. wyszła za mąż za Karola Stryjeńskiego, znanego architekta. Życie rodzinne przyniosło jej wiele dramatycznych sytuacji, a po II wojnie światowej artystka wyjechała za granicę. Borykała się tam z biedą i niezrozumieniem, mimo że ciągle tworzyła. Zmarła w 1976 r. w Genewie, a pochowano ją przy kościele pw. św. Franciszka de Sales i św. Piotra, w którym mozaiki wykonał jej syn Jacek. Na grobie Stryjeńskiej stoi drewniany, skromny krzyż w zakopiańskim stylu, zaprojektowany przez drugiego syna artystki, Jana.

Wystawa czynna będzie w Gmachu Głównym Muzeum Narodowego w Krakowie do 4 stycznia 2009 r. **ek**



W specjalnie zaaranżowanych muzealnych wnętrzach oglądać można kilkaset prac, w tym ponad 100 obrazów artystki

W marszu i w boj

PATRIOTYZM

W SERCACH.

Widzimy ich w trakcie świąt narodowych.

W historycznych mundurach kłusują na koniach lub maszerują. Rozbijają też obozy partyzanckie w Gorcach.

tekst

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniedzielny.pl

JAN GŁĄBIŃSKI

podhale@goscniedzielny.pl

Od połowy lat 90., 31 października, w rocznicę wyzwolenia Krakowa spod władzy austriackiej, przy Wieży Ratuszowej na Rynku Głównym, Straż Miejska przejmując symboliczną wartość od żołnierzy w mundurach austriackich.

Nasi Austriacy

Rzecz w tym, że ci „Austriacy” w mundurach artyleryjskich to krakowianie ze Stowarzyszenia Historyczno-Kulturalnego „Tradycyjny Oddział C.K. Regimentu Artylerii Fortecznej No.2 barona Edwarda von Beschi – Twierdza Kraków” (Reg. Art. Fort. Nr 2). Stowarzyszenie przyjęło sobie za cel kultywowanie pamięci polskich żołnierzy w armii austriackiej oraz wszystkich jednostek bezpośrednio wywodzących się z Reg. Art. Fort. Nr 2. Żołnierze regimentu, dowodzonego przez mjr. Przemysława Jaskułowskiego,



Rtm. Jan Znamiec prowadzi ułanów 8. Pułku ulicami Krakowa. Za chorążym sztandaru, w czerwonym otoku, mjr Włodzimierz Wowa Brodecki

biorą udział w rekonstrukcjach historycznych bitew, w zjazdach europejskich oddziałów historycznych, opiekują się (szczególnie na terenie Krakowa) grobami żołnierzy wszystkich narodowości, poległych w czasie I wojny światowej. – Nieodłącznym elementem wyróżniającym stowarzyszenie są mundury historyczne, tj. mundury paradne i polowe artylerii austriacko-węgierskiej z lat 1891–1918 oraz mundury artylerii polskiej według wzoru 1917, które noszono w Wojsku Polskim do 1920 r. Zgodnie z decyzją zarządu stowarzyszenia, każdy członek jest zobowiązany w przeciągu roku zaopatrzyć się w austriacki mundur polowy wraz z oporządzeniem. Mundur

paradny austriacki oraz polski wzór 1917 są mundurami uzupełniającymi – mówi Przemysław Jaskułowski. Dumą regimentu są posiadane repliki historycznych dział, w tym armaty polowej wz. 1863, miotacza min wz. 1916 oraz miotacza granatów wz. 1916, których stowarzyszenie używa m.in. do oddania strzałów honorowych podczas uroczystości.

Malowane dzieci

Sentyment Polaków do ułanów, „malowanych dzieci”, jest znany. Nic więc dziwnego, że w trakcie Święta Niepodległości i rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja, burzą oklasków witane są idące stępa lub kłusujące oddziały kawalerii w mundurach

i barwach przedwojennych pułków. Na czele jedzie zawsze w eleganckim mundurze majora kawalerii czarnowłosy brodacz Włodzimierz Wowa Brodecki, syn oficera 19. Pułku Ułanów z Ostroga, honorowy dowódca Krakowskiego Szwadronu Ułanów im. Józefa Piłsudskiego, na co dzień aktor i szef Działu Promocji i Obsługi Widza Teatru Ludowego. Ułańskie korzenie ma też mjr Zbigniew Strzeżywój Burzyński, inżynier, harcerz, syn żołnierza 21. Pułku Ułanów Nadwiślańskich, komendant Małopolskiej Kawalerii w barwach 21. Pułku Ułanów Nadwiślańskich. Jego siwobrodą postać na czele ułanów krakowianie także często widzą na ulicach.

u

Szczególnym sentymentem cieszą się jednak jeźdźcy w otokach i z proporczykami w barwie starego złota ze Szwadronu Niepołomicze w barwach 8. Pułku Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego. Ten pułk przed wojną stacjonował w Krakowie. – W szwadronie byłem od samego początku. Stworzyliśmy go wspólnie z grupą przyjaciół jeżdżących konno w klubie, mającym swoją siedzibę na terenie Niepołomic. Żelazna konsekwencja spowodowała, że grupa ta z czasem przekształciła się w Szwadron Niepołomic, będący obecnie największą formacją kawaleryjską w Polsce. Szwadron Niepołomicze liczy ponad 40 dobrze wyposażonych i wyszkolonych ułanów, uczestniczących w imprezach patriotycznych na terenie całego kraju (Grudziądz, Warszawa, Kraków, Katowice, Zamość). Szwadron Niepołomicze uczestniczy w uroczystościach patriotycznych i rekonstrukcjach historycznych co najmniej dwa razy w miesiącu. Zdarzało się jednak, że w tym samym dniu potrafił uczestniczyć w sile ponad 20 koni aż w trzech dużych imprezach: w rewii kawalerii na krakowskich Błoniach, rekonstrukcji bitwy pod Komarowem

(Zamość) i Oratorium Niepołomic. Przedział wiekowy naszych ułanów zaczyna się od 15 lat, a kończy się na ponad 60. Ułani pochodzą z różnych miejscowości, m.in. z Krakowa, Niepołomic, Nowego Sącza, Brzostka, Ostrowca Świętokrzyskiego, Pacanowa i wielu innych, których nie sposób wymienić. Swoją siłę Szwadron Niepołomicze czerpie z sięgania do ponad 200-letniej tradycji barw 8. Pułku Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego (w okresie zaborów 1. Pułku Ułanów austriackich). Ścisłe współpracuje z Kołem Pułkowym 8. Pułku Ułanów. – W naszych szeregach służą wnukowie ułanów 8. Pułku, jak na przykład 16-letni Wacław Telega, którego dziadek w okresie międzywojennym służył w poczcie sztandarowym 8. Pułku Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego, stacjonującym w Krakowie – opowiada rtm. Jan Znamiec, dowódca szwadronu, na co dzień krakowski adwokat.

Ułani nie mają łatwo! Muszą nie tylko nauczyć się musztry pieszej i konnej według regulaminów przedwojennych, ale zapatrzeć się także w kosztowne repliki przepisowych mundurów, uzbrojenia i oporządzenia dawnej kawalerii. O swej działalności piszą obszernie w Internecie (www.ulani.pl).

Szara Piechota

Jak się okazuje, wśród grup rekonstrukcji historycznych powołaniem cieszą się nie tylko radujący oczy ułani, lecz także „szara piechota”. Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej „Wrzesień 39” (www.wrzesien39.pl), rekonstruuje bowiem nie tylko pododdziały 1. Pułku Ułanów Kreschowieckich, ale również 20. Pułku Piechoty Ziemi Krakowskiej. – Należy zdawać sobie sprawę, że nasza działalność to nie są tylko rekonstrukcje i tzw. bieganie z karabinem. Najważniejszy aspekt naszej działalności to kultywowanie pamięci o odtwarzanym przez nas okresie: udział w wystąpieniach okolicznościowych, w prelekcjach dotyczących kampanii wrześniowej i szerzenie wiedzy historycznej. Jeżeli jesteś zainteresowany samym strzelaniem, to proponujemy zapisanie się do grupy paintballowej lub ASG. Od naszych członków wymagana jest

wiedza historyczna i zaangażowanie się we wszystkie aspekty działalności, niezależnie czy trzeba wziąć udział w rekonstrukcji z karabinem w ręce, trzymać warte z okazji Święta Niepodległości, czy opowiadać na prelekcji o historii odtwarzanego oddziału – informują członkowie stowarzyszenia.

Członkowie grup rekonstrukcji historycznych reprezentują rozmaite grupy zawodowe. Są wśród nich lekarze medycyny i weterynarii, prawnicy, inżynierowie, dziennikarze, studenci. Dowódcą Szwadronu Czernichów Małopolskiej Kawalerii (gdzie mogą służyć kobiety!) jest Aleksandra Boroń, na co dzień oficer służby czynnej Wojska Polskiego.

Niecodzienna lekcja historii

W strukturach nowotarskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego działa Grupa Rekonstrukcji Historycznych „Podhale w ogniu”. Pasjonaci historii (jest ich 20) szczególnie zainteresowani są wydarzeniami z okresu II wojny światowej na Podhalu. Celem grupy jest gromadzenie informacji i zdobywanie wiedzy na temat historii Podhala, zwłaszcza formacji wojskowych z okresu II wojny światowej, gromadzenie wyposażenia oraz jego rekonstruowanie. – Nie jest to wcale proste. Aby uszyć mundur należący do danej formacji, trzeba mieć bardzo dużą i jednocześnie drobiazgową wiedzę. Nawet takie szczegóły, jak guziki w mundurze, powinny być odpowiednie, nie mówiąc o naszywkach czy innych elementach wyposażenia – mówi Michał Maciaszek, główny organizator Grupy Rekonstrukcji Historycznych.

Nadrzędnym celem grupy jest rekonstruowanie wybranych wydarzeń historycznych. Nowotarżanie mogli zobaczyć m.in. zorganizowaną na rynku akcję z 1945 roku – odbicia partyzantów „Ognia” z powiatowego urzędu bezpieczeństwa. Z nowotarską grupą współpracuje m.in. Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej „Wrzesień 39” z Krakowa. Michał Maciaszek cieszy się z dobrej współpracy z podhalańskimi szkołami. – Mamy możliwość przeprowadzenia

zajęć historycznych z uczniami, w ten sposób zaczyna działać ich wyobraźnia – podkreśla.

Dla zachęcenia młodych ludzi, by zechcieli poznać tak odległą dla nich historię dziadków, gdy ci walczyli z hitlerowskim okupantem, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Targu wspólnie z Grupą Rekonstrukcji Historycznych „Podhale w ogniu” oraz dyrekcją nowotarskiej Szkoły Podstawowej nr 11 im. Żołnierzy Armii Krajowej zorganizowały niedawno na terenie szkoły piknik historyczno-edukacyjny, pokazujący obóz partyzancki. Warta cały czas czuwała, czy nie zbliża się nieprzyjaciel. Nie mogło zabraknąć także musztry oraz złożenia przysięgi przez nowo przybyłych do obozu partyzantów.

Grupa Rekonstrukcji Historycznych „Podhale w ogniu” organizuje również co roku Rajd Szlakami Żołnierzy Józefa Kurasia „Ognia”. Młodzież musi w trakcie wędrówki po Gorcach unikać niemieckich żołnierzy. Patrole uczestniczące w rajdzie rywalizują i zbierają punkty w strzelaniu, rzucie granatami, maskowaniu, samarytance, składaniu repliki karabinu maszynowego Sten oraz z wiedzy historycznej. Nie brakuje też spotkań z żyjącymi jeszcze partyzantami.

Zaduszki partyzanckie

Listopad to szczególny miesiąc, kiedy wspominamy naszych bliskich, także tych, którzy walczyli za ojczyznę. Członkowie Grupy Rekonstrukcji Historycznych „Podhale w ogniu” zorganizowali na Polanie Wachowej w Gorcach Zaduszki Partyzanckie. – Wracamy do tradycji, kiedy to góralskie rodziny szły w góry, aby wspominać swoich bliskich, którzy zginęli w czasie walk z okupantem, a wcześniej w walkach z zaborcą. Zapalamy znicze pamięci i czytamy fragmenty książek – opowiada Michał Maciaszek.

Świadków historii, także tych z naszych małych ojczyzn, żyje coraz mniej. Działania grup rekonstrukcji historycznych pokazują, że można o tej historii cały czas pamiętać, można ją w sposób bardzo atrakcyjny przekazywać przede wszystkim młodemu pokoleniu. Oby takich grup było więcej!



PIOTR BANASIK-PANULIK

W przerwie partyzanckiej akcji broń można pokazać dzieciom

PANORAMA PARAFII pw. św. Erazma w Barwałdzie

Zabytkowy blask



Do odnowienia pozostała jeszcze chrzcielnica z XIV w.



Stojąc w nawie głównej, można podziwiać w całości piękne wnętrze świątyni

Parafia w Barwałdzie Dolnym została erygowana przed 1326 rokiem. Drewniany kościół z końca XVIII wieku, konsekrowany w 1782 roku, **jest trzecią z kolei świątynią zbudowaną na tym samym miejscu.**

Jak każdy zabytkowy drewniany kościół wymaga ciągłej troski i przeprowadzania co jakiś czas prac konserwatorskich. Ważne prace konserwatorsko-remontowe, związane z dachem, stropem i ścianami, były wykonane za poprzednich proboszczów: ks. Jana Dubiela i ks. Wojciecha Momota. Jednak najwięcej zrobiono w ciągu ostatnich czterech lat. Odrestaurowane zostały cała polichromia w prezbiterium i nawie głównej, a także ołtarze boczne, zabytkowa ambonka, ławki, stalle. Wykonano nowy ołtarz posoborowy. Nie do poznania zmieniła się kruchta pod chórem. Tam gdzie jeszcze niedawno była boazeria, teraz są malowidła dostosowane do stylu całego

kościół. Na sklepieniu widnieją symbole czterech Ewangelistów, zaś na ścianach wzory i mozaiki, takie same jak w nawie głównej i prezbiterium. Warto podkreślić, że wszystkie prace wykonywali znakomici fachowcy pod nadzorem wojewódzkiego konserwatora zabytków. Do odnowienia zostały jeszcze tylko chrzcielnica kamienna, pochodząca z pierwszego kościoła z XIV wieku, i zabytkowe organy z końca XVIII wieku. 20 maja br. ks. kard. Dziwisz poświęcił odnowiony kościół. Do tej uroczystości parafia przygotowała się przez misje parafialne, które miały odnowić duchowo wspólnotę.

Skąd wziąć pieniądze?

– Wielkim wsparciem jest dla nas poseł Paweł Kowal, wybrany z rejonu wadowickiego. To on pomógł nam w staraniach o pieniądze na odnowę naszego zabytkowego kościoła. W roku 2005

otrzymaliśmy dofinansowanie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w kwocie 207 tys., w 2006 roku – 220 tys., zaś w 2008 roku 350 tys. złotych. Dzięki tym pieniądzom mogliśmy wykonać kosztowne prace renowacyjne – mówi ks. Marek Wcisło, proboszcz parafii. Jednakże zaraz dodaje, że to nie oznacza, że pieniądze pochodzą tylko z Ministerstwa Kultury. Boczne ołtarze zostały odnowione dzięki wsparciu prywatnego sponsora, który dał na ten cel 100 tys. złotych. Bardzo dużo pieniędzy dają parafianie. – Przy wszystkich dofinansowaniach parafia musi mieć tak zwany wkład własny. Trzy czwarte parafian w pierwszą i czwartą niedzielę miesiąca składa ofiary na prace konserwatorsko-remontowe. W 2004 złożyli 40 tys.; w 2005 – 66 tys., w 2006 – 72 tys., a w 2007 roku – 90 tys. Widać, że ofiarność parafian wzrasta – podkreśla ks. Marek.

ks. io

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE: 7.30, 9.30, 11.00.

W DNI POWSZEDNIE: 7.00 (poniedziałek, środa, piątek, sobota), **18.00** (wtorek, czwartek)



Zdaniem proboszcza



Parafia składa się z dwóch wiosek: Barwałdu Dolnego (ok. 770 mieszkańców) i Barwałdu

Średniego (1250 mieszkańców). Patrząc z perspektywy kilku lat, muszę powiedzieć, że parafia coraz bardziej się integruje. I to mnie cieszy. Przez ostatnie lata około 800 osób, z 2 tys. parafian, chodzi regularnie na Mszę św. w niedzielę. Jestem bardzo zadowolony z rady duszpasterskiej. Należy do niej 15 osób z różnych rejonów parafii. To one prowadzą sprawy gospodarcze. Ja im w tym nie przeszkadzam. Tak było przy pisaniu dokumentów, gdy staraliśmy się o dotacje ministerialne na odnowę kościoła. Mam to szczęście, że w radzie parafialnej są ludzie, którzy chcą coś zrobić dla parafii, znają się na tym i mają wiele ciekawych pomysłów. Teraz wyszli z inicjatywą budowy amfiteatru przy parkingu przykościelnym, gdzie mogłyby odbywać się festyny. Jest również pomysł, aby na miejscu stodoły, należącej do zabudowań plebańskich, zbudować salę katechetyczną. Martwi mnie, że nie ma nowych kandydatów do liturgicznej służby ołtarza. Nie mówiąc już o tym, że ci, którzy służą przy ołtarzu, prawie wszyscy są z Barwałdu Dolnego, a tylko nieliczni z Barwałdu Średniego.

Ks. Marek Wcisło

Wyświęcony w 1984 roku. Od 1 lutego 2004 jest proboszczem parafii św. Erazma w Barwałdzie Dolnym.